

VI. Miscellanea

1. Ś. P. PROF. JÓZEF BRZEZIŃSKI

W dniu 22 lutego b. r. zmarł honorowy profesor prawa kościelnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. dr. Józef Brzeziński. Na polu działalności naukowej zaznaczył się Zmarły sumiennymi pracami opartymi na bogatym archiwalnym materiale źródłowym, skrzętnie zbieranym i umiejętnie opracowanym. W pierwszym okresie swej działalności naukowej ś. p. prof. Brzeziński zajmował się szczególnie pilnie zagadnieniem wpływu prawa kanonicznego na prawo świeckie. Wynikiem tych studjów były prace o przysiędze oraz o wpływie zasad kościoła na ustawodawstwo rzymskie i germańskie. Jako członek zwyczajny austriackiego Instytutu historycznego w Rzymie przeprowadzał poszukiwania archiwalne w bibliotekach i archiwach rzymskich nad zagadnieniem stosunku kościoła do państwa w Polsce w okresie od XVI do XVIII wieku. Wynikiem tych poszukiwań były cenne studia o konkordatach Stolicy apostolskiej z Polską w XVI wieku oraz praca o stosunku piątego soboru laterańskiego do Polski. Silny wpływ na zainteresowania naukowe śp. prof. Brzezińskiego wywarły tarcia między państwem a kościołem w drugiej połowie XIX i w początku XX wieku. W Jego pracach i wykładach przebijała się głęboka wiara, że z chwil ciężkich Kościoł wyjdzie zwycięsko, że miast walczyć z Kościołem, Państwo współpracować z nim będzie na polu moralnego podniesienia życia społecznego. Koncepcje te sformułował jasno w artykułach p. t. „Zasadniczy postulat konstytucyjny w nowem państwie polskiem” i „Przyszła Polska a Kościół”. Po wydaniu Kodeksu prawa kanonicznego ś. p. prof. Brzeziński obok studjów nad zagadnieniami historyczno-prawnymi zajmuje się szczegółowo nowem prawem Kościoła i wyniki swych badań przedstawia obszernie w wykładach uniwersyteckich. W r. 1917 organizuje Towarzystwo naukowe im. papieża Benedykta XV, obejmując w nim godność Sekretarza generalnego. Brak funduszków nie pozwolił na pełną rozbudowę tej instytucji, której zadaniem było wydawnictwo źródeł, dzieł i rozpraw z zakresu historii prawa kościelnego w Polsce. Mimo podeszłego wieku do ostatniej niemal chwili nie opuszczał warsztatu pracy, publikując w r. 1929 rozprawę o ogólnych zasadach prawa karnego w nowym kodeksie prawa kanonicznego. W Zmarłym nauka prawa kościelnego traci rzetelnego pra-

cownika całą duszą oddanego swej specjalności, oraz wytrawnego pedagoga, który w uczniach potrafił wzbudzić zamiłowanie do swego przedmiotu.

A .Vetulani (Kraków).

2. Ś. P. FELIKS OCHIMOWSKI

W dn. 6. II. r. b. zmarł śp. Feliks Ochimowski. Ś. p. Zmarły urodził się w 1848 r., po ukończeniu gimnazjum w Warszawie wstąpił w 1866 r. na wydział prawa i administracji Szkoły Głównej w Warszawie. Po ukończeniu studjów wyższych w 1872 został adwokatem w Warszawie. Po wskrzeszeniu państwa polskiego powołany został na sędziego Sądu Najwyższego; na tem stanowisku pozostał do 1929 r. Poczem z powodu sędziwego wieku przeszedł do emerytury.

Ś. p. F. Ochimowski był niepospolitym znawcą prawa administracyjnego, a w szczególności samorządu. Pozostawił po sobie duży dorobek piśmienniczy. Przez długie lata ś. p. Zmarły wykładał w Wolnej Wszechnicy Polskiej prawo administracyjne. Wykładom tym zawdzięczamy ukazanie się 3-tom. dzieła p. t. Prawo administracyjne 1919—1929. Z rozpraw ważniejszych pisał o „samorządzie”, o „prawie konstytucyjnym”, był współpracownikiem wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej, w której umieścił opracowania: Nowa procedura, Samorząd, Biblijografia prawna za lat 90, Adwokatura, Sądownictwo ludowe i koronne, Prawa dzieci nieślubnych.

W spuściźnie pozostały jeszcze materiały do Słownika Prawniczego Polskiego, które zbierał z zapałem.

Ubył Polsce znakomity prawnik i człowiek nieugiętych zasad. Cześć Jego pamięci.

R.

3. Ś. P. IGNACY BISKUPSKI

Dnia 7 b. m. zmarł w Poznaniu b. naczelny Dyrektor Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń w Toruniu — śp. Ignacy Biskupski.

Śp. Zmarły objął w „Ruchu prawniczym, ekonomicznym i socjologicznym” w 1924 referat ubezpieczeń prywatnych i dawał corocznie sprawozdania z rozwoju tego działu gospodarstwa społecznego.

Już jako student Uniwersytetu lwowskiego rozpoczął śp. Biskupski pracę zawodową w Krakowskim Tow. Ubezpieczeń, z którego po kilkunastu latach przeniósł się z Krakowa, gdzie ponadto kierował dużą spółdzielnią urzędniczą i brał żywy udział w gospodarce miasta jako członek Rady miejskiej, do Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń.

Na tem stanowisku zastała go wojna światowa. Wsiedlony jako austrj. poddany w głąb Rosji do Ufy, pracuje śp. Biskupski w Komitecie pomocy ofiarom wojny, organizuje życie narodowe wśród tysięcy rozrzuconych nad Wołgą i jej dopływami t. zw. „bieżeńców”. Jako doskonały i niepośledni znawca historii, literatury i sztuki polskiej wygłasza porywające referaty i odczyty, wzruszając do głębi słuchaczy, budząc i rozwijając energję wytrwania i wiarę W lepszą przyszłość.

Po ukończeniu wojny wraca do kraju i tu zaangażowany do Zarządu Banku ubezpieczeń „Vesta” zajmuje się organizacją nowych działów ubezpieczeń, a mianowicie ogniowego i gradowego.

W tym czasie obejmuje śp. Zmarły w uniwersytecie poznańskim pierwszy w Polsce lektorat z teorji i techniki ubezpieczeń, i gromadzi na swoich lekcjach prócz słuchaczy wydziału prawno-ekonomicznego także liczny zastęp pracowników ubezpieczeniowych. Owocem kilkuletniej pracy lektorskiej, jest wykład całości kształtu zagadnienia, ujęty w książce „O Ubezpieczeniach” i zawierający obok uwag wstępnych, historii rozwoju (zwłaszcza w Polsce), statystyki, polityki i bibliografji ubezpieczeń prywatnych, także organizację i technikę dziesięciu najważniejszych działów.

Praca ta, wydana w Poznaniu w r. 1925 służy dotychczas jako podręcznik rudymentów wiedzy ubezpieczeniowej, naszkicowany przez jednego z najwytrawniejszych praktyków ubezpieczeniowych w Polsce, który działając na kierowniczych stanowiskach na ziemiach wszystkich b. zaborów, miał możność gruntownego poznania różnych metod pracy i wielu systemów organizacji.

W ostatnich latach, powołany na urząd Generalnego dyrektora publicznego zakładu ubezpieczeń w Toruniu, którego reorganizację przeprowadził i w zastępstwie którego brał czynny udział w Radzie nadzorczej reasekuracyjnego Tow. „Warta”, zaczął zapadać śp. Biskupski na zdrowiu i po kilku tygodniach ciężkich cierpień zgał w Poznaniu, pozostawiając po sobie pamięć dzielnego i wytrawnego pracownika, wybitnego fachowca w dziedzinie ubezpieczeń i niedającego się ugiąć przeciwnościom i trudnościom człowieka. Wydawnictwu zaś naszemu ubył jeden z naszych najlepszych współpracowników i serdeczny przyjaciel „Ruchu”.

C. Podleski (Poznań).

4. Ś. P. PROF. WŁADYSŁAW BORTKIEWICZ

W lipcu ubiegłego roku zmarł w Berlinie Władysław Bortkiewicz. W osobie Bortkiewicza zeszedł ze świata wybitny teoretyk ekonomji i jeden z najwybitniejszych przedstawicieli statystyki matematycznej.

Urodzony w roku 1868 w Petersburgu, Bortkiewicz pochodził z rodziny polskiej i językiem polskim władał doskonale przez całe życie. Wychował się jednak w atmosferze kultury rosyjskiej a później niemieckiej i z kulturami temi zespoliła go późniejsza jego działalność naukowa. Wyższe studia odbywał w Petersburgu a następnie, pod kierunkiem Lexisa, w Niemczech gdzie się też habilitował w roku 1895 w Strasburgu. Następnie był docentem w Getyndze. Powróciwszy do Rosji, objął stanowisko w Ministerstwie Komunikacji w Petersburgu oraz wykładał w Liceum Aleksandrowskiem. W roku 1901 został powołany na katedrę statystyki i ekonomji do Berlina. Na uniwersytecie w Berlinie wykładał przez lat 30 t. j. aż do śmierci. Odrzucał stale wszelkie propozycje powołania go gdzie indziej, między innymi nie doszły też do skutku, podjęte bezpośrednio po powstaniu państwa polskiego, wysiłki sprowadzenia go na katedrę statystyki na Uniwersytecie Warszawskim a następnie na Uniwersytecie Poznańskim i Jagiellońskim.

Bortkiewicz jest poniekąd ojcem statystyki matematycznej na kontynencie europejskim.

Gdy po załamaniu się rozpowszechnionego ongiś w statystyce kierunku Queteleta teoria statystyki popadła w powszechny dyskredyt, Bortkiewicz był, obok swego Lexisa, tym, który się głównie przyczynił do jej odrodzenia na kontynencie europejskim przez oparcie jej podstaw na rachunku prawdopodobieństwa. W Anglii podobną rolę odegrali Karl Pearson oraz F. Y. Edgeworth. Toteż główne prace Bortkiewicza w dziedzinie teorii statystyki dotyczą jej podstaw metodologicznych. Do prac tych należą przedewszystkiem *Kritische Betrachtungen zur theoretischen Statistik* (Conrads Jahrbücher, 1894 i 1896; *Das Gesetz der kleinen Zahlen*, Lipsk 1898, *Anwendungen der Wahrscheinlichkeitsrechnung auf Statistik* (Enzyklopädie der mathematischen Wissenschaften, t. I., Lipsk 1900); *Die statistischen Generalisationen*, (Rivista di scienza „Scientia”. Bologna 1909); *Die Iterationen*, Berlin 1917; *Homogenität und Stabilität in der Statistik* (Skandinavisk Aktuarietidskrift, 1918). W pracach tych Bortkiewicz poddaje dokładnej analizie metodologicznej, możliwość zastosowania teoretycznych schematów rachunku prawdopodobieństwa celem interpretacji przyczynowej empirycznego materiału statystycznego. W związku z tem rozbudował stworzoną przez Lexisa teorię dyspersji przez rozszerzenie jej na schemat prawdopodobieństw zmiennych, przez umożliwienie zastosowania jej do badania cech o charakterze intensywnym i wreszcie przez badanie wpływu, jaki wywiera na stałość liczb statystycznych pole obserwacji (tak zwa-

ne, dość nieszczęśliwie, „prawo małych liczb”) oraz różnorodność obserwowanej masy. Dopiero dzięki temu, dokonanemu przez Bortkiewicza rozszerzeniu, teoria dyspersji Lexisa zyskała swoje fundamentalne, znaczenie dla statystyki matematycznej i wreszcie mogła też zostać prześcigniętą przez późniejsze prace Czuprowa. Jedną z najcenniejszych zasług Bortkiewicza jest także wprowadzenie ścisłego rozróżnienia systemu empirycznych wielkości statystycznych od systemu wielkości apriorycznych, opartych o teorię prawdopodobieństwa. Tą drogą metoda statystyczna zyskuje znacznie na metodologicznej jasności, której brak nieraz pracom wyszłym z angielskiej szkoły statystyków matematycznych, stworzonej przez Pearsona. Dlatego Bortkiewicz często z nietajoną niechęcią karcił owo nierozróżnianie tych dwóch systemów wielkości statystycznych u statystyków ze szkoły Pearsona. Podkreślana stale przez Bortkiewicza konieczność wyróżnienia empirycznych wielkości statystycznych od ich odpowiedników apriorycznych, opartych o teorię prawdopodobieństwa, została w sposób niezwykle systematyczny uwzględnienia w pracach jego przyjaciela, a zapewne częściowo i ucznia, Czuprowa.

Obok ogólnej teorii statystyki, a zwłaszcza zagadnienia jej metodologicznych podstaw, Bortkiewicz zajmował się również zastosowaniem metody statystycznej do poszczególnych dziedzin wiedzy. Zainteresowania i prace jego w tym kierunku odznaczają się szczególną wszechstronnością. Obok demografji, która stanowi oddawna klasyczną dziedzinę zastosowania statystyki matematycznej, gdzie należy wymienić przedewszystkiem jego prace: *Die mittlere Lebensdauer* (Jena 1893); *Über die Methode der „standard — population“* (Bull. de l'Inst. Intern. de statistique, 1904) i szereg artykułów w *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, oraz obok matematycznej teorii ubezpieczeń, w której dziedzinie również ogłosił szereg cennych prac, zajmował się też szczególnie statystyką ekonomiczną. Z tej dziedziny należy przedewszystkiem wymienić obie jego prace dotyczące teorii liczb indeksowych: *Zweck und Struktur einer Preisindexzahl* (Nordisk Statistisk Tidskrift, t. II i III, Stockholm 1924) i *Der gegenwärtige Stand des Problems der Geldwertmessung* (Handw. d. Staatswiss. 4 wyd. t. IV. 1926). Prace te należą do najlepszych, jakie się na ten temat wogóle ukazały. Poza teorią liczb indywidualnych zajął się w dziedzinie statystyki ekonomicznej przedewszystkiem kwestją mierzenia nierówności rozdziału dochodów w pracy: *Die Disparitätsmasse der Einkommensstatistik* (XIX Session de l'Inst. Intern. de Statistique, Haga

1930). Rozległość jego zainteresowań nie omijała żadnej dziedziny, która mogła stać się przedmiotem zastosowania metody statystycznej, zwrócił więc też swoje zainteresowanie do dziedziny badaniami jego na pozór bardzo odległej, która jednak w ostatnich czasach staje się polem wzrastającego stosowania metody statystycznej i teorii prawdopodobieństwa, mianowicie do fizyki. Z dziedziny fizyki statystycznej ogłosił znaną pracę: *Die radioaktive Strahlung als Gegenstand wahrscheinlichkeitstheoretischer Untersuchungen* (Berlin 1913).

Działalność Bortkiewicza nie ograniczała się jednakowoż do teorii statystyki i jej zastosowań, lecz obejmowała również ekonomję. Zainteresowania ekonomiczne Bortkiewicza zwrócone były głównie ku czystej teorii ekonomicznej i w czasie swojej profesury w Berlinie był jednym z nielicznych wówczas w Niemczech ludzi, którzy czystą teorię uprawiali. Spowodowało to, że stanowisko jego było izolowane w nauce niemieckiej, w której panowała wówczas wszechwładnie szkoła historyczna, zwłaszcza zaś na uniwersytecie berlińskim, gdzie pierwszymi koryfeuszami w dziedzinie ekonomji byli Schmöller i Sombart. Dlatego też zasługi jego dla teorii ekonomji były mniej rozgłosne niż prace statystyczne i dziś dopiero zdobywają dla siebie uznanie. Pisywał również na tematy polityki ekonomicznej. Z prac jego teoretyczno-ekonomicznych, najbardziej znane są analizy teorii Marxa, która należą do najlepszych i najbystrzejszych rzeczy, jakie na ten temat wogóle napisano. Analizy te są zawarte w pracach: *Wertrechnung und Preisrechnung im Marxschen System* (Archiv für Sozialwissenschaft 1906/07); *Zur Berichtigung der grundlegenden theoretischen Konstruktion von Marx im 3 Bände des Kapitals* (Conrads-Jahrbücher 1907); *Die Rodbertussche Grundrenten, théorie und die Marxsche Lehre von der absoluten Grundrente* (Archiv f. d. Geschichte des Sozialismus und der Arbeiterbewegung 1910/11). Szeroki rozgłos uzyskała również jego krytyka teorii procentu Böhm-Bawerka: *Der Kardinalfehler der Böhm-Bawerkschen Zinstheorie* (Schmollers Jahrbuch 1906). Jako teoretyk-ekonomista stał na stanowisku teorii użyteczności krańcowej, w tent specjalnem jej sformułowaniu, jaki jej nadała szkoła matematyczna. Nie przysłańało mu to jednak, zresztą zgodnie ze stanowiskiem szkoły matematycznej, znaczenia metodologicznego klasycznej teorii wartości, czemu dał dowód w swoich artykułach o teorii Marxa i w pracy: *Objektivismus und Subjektivismus in der Werttheorie* (Nationalekonomiska Studier till Knut Wickseil, Stockholm 1921). Pozytywna część pracy Bortkiewicza

nad teorią ekonoinji dotyczyła przede wszystkim teorii pieniądza, gdzie należy wymienić odznaczający się szczególną wnikliwością artykuł *Der subjektive Geldwert* (Schmollers Jahrbuch 1920) oraz artykuł *Die Ursachen einer potenzierten Wirkung des vermehrten Geldumlaufes auf das Preisniveau* (Schriften des Vereins für Sozialpolitik, t. 170, 1925).

Charakterystycznym dla sposobu pracy Bortkiewicza jest, że nie pozostawił on żadnego większego systematycznego dzieła, lecz dawał wyniki swej pracy naukowej w poszczególnych artykułach. Pisał tylko wówczas, gdy miał coś naprawdę nowego i definitywnego do powiedzenia, a każdy artykuł jest malutkiem arcydziełem jasności, wnikliwości i subtelności myślenia. Na propozycję zbiorowego wydania swoich prac odpowiedział odmownie, utrzymując, że nie chce zajmować się rozwiązaniami już zagadnieniami, lecz czas swój poświęcić pragnął problemom nowym. Tym sposobem pracy przypomina innego wybitnego ekonomistę i statystyka F. Y. Edgeworth'a. Niestety jednak wskutek tego znaczna część prac jego jest dzisiaj trudno dostępna. Jak się jednak dowiadujemy dzięki poparciu Szwedzkiej Akademii Umiejętności w Stockholmie przygotowuje się zbiorowe wydanie pism Bortkiewicza, które udostępni jego dorobek naukowy. A dorobek ten zawiera cenne skarby, które dopiero czekają naukowego wyzyskania.

Doc Dr Oskar Lange (Kraków).

5. Z KOMISJI KODYFIKACYJNEJ*

Jak wiadomo — we wrześniu i październiku r. 1931 szereg projektów ustawodawczych Komisji Kodyfikacyjnej z zakresu ustawodawstwa kryminalnego (Kodeks Karny, Ustawa o Wykroczeniach, Ustawa, wprowadzająca Kodeks Karny i Ustawę o Wykroczeniach) zostały przesłane Panu Ministrowi Sprawiedliwości, — a po zbadaniu tych projektów przez specjalne Komisje, powołane przez Pana Ministra Sprawiedliwości na posiedzeniu w dniu 9 marca r. b., zwołanem z inicjatywy Pana Ministra Sprawiedliwości i przy udziale właściwych przedstawicieli Komisji Kodyfikacyjnej, ustalono ostateczny tekst projektu Kodeksu Karnego w tej postaci, w jakiej Rząd zamierza skierować projekt ten ku realizacji ustawodawczej. Ponieważ i ustawa o wykroczeniach, jak i Ustawa wprowadzająca, są już również gotowe, spodziewać się więc należy, że w naj-

* Streszczenie sprawozdania Sekretarza Generalnego Kom. Kodyf. prof. St. E. Rappaporta, wygłoszonego w II/III r. b. wobec przedstawicieli władz państwowych na posiedzeniu Podkomisji Kierowniczej Kom. Kod.

bliższych miesiącach urzeczywistnione zostanie dzieło ujednostajnienia ustawodawstwa karnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. W ten sposób wspólnym wysiłkiem Komisji Kodyfikacyjnej i Ministerstwa Sprawiedliwości dobiera do końca jedna z największych i najtrudniejszych prac kodyfikacyjnych.

Drugim tworem ustawodawczym, któremu Komisja Kodyfikacyjna w r. b. przypisuje co do pilności jego wykończenia szczególne znaczenia — jest projekt ustawy o cywilnem postępowaniu egzekucyjnym, którego możliwie jak najprędzej przekazanie Ministrowi Sprawiedliwości wiąże się ściśle z terminem styczniowym 1933 — wprowadzenia w życie Kodeksu Postępowania Cywilnego. Dlatego to prace w tym względzie prowadzone są w Podkomisji Sekcji postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej ze szczególną intensywnością. Ze względu na wskazany szczególny pospiech II-cie czytanie projektuje się na maj rb., a uchwalenie projektu i odesłanie go Panu Ministrowi Sprawiedliwości do dnia 1 lipca r. b.

Poza projektem ustawy o cywilnem postępowaniu egzekucyjnym, zaliczyć należy do prac kodyfikacyjnych, projektowanych do załatwienia trybem skróconym spraw szczególnie pilnych, projekt prawa o zobowiązaniach, którego szybkie wykończenie jest nieodzowne dla ustalenia określonych terminów przebiegu i końca prac w Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem Kodeksu Handlowego. Jak wiadomo — dezyderaty w tym względzie ponawiali od szeregu lat zarówno kolejni pp. Prezesi Rady Ministrów, jak i pp. Ministrowie Przemysłu i Handlu. Obecnie nic nie stoi zasadniczo na przeszkodzie, aby i ten postulat, tak ważny dla życia gospodarczego Państwa, był przez Komisję Kodyfikacyjną szybko i sprawnie zrealizowany. Projekt prawa o zobowiązaniach w tych dniach ogłoszony drukiem w II-em czytaniu, ukończony zostanie w czytaniach sekcyjnych w październiku r. b., poczem najpóźniej do końca roku 1932 złożony zostanie Panu Ministrów' Sprawiedliwości. Równocześnie, począwszy od roku budżetowi sprawozdawczego 1932/33, w ciągu 18 miesięcy projektowane jest przez Sekcję prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej ukończenie prac nad Kodeksem Handlowym, t. zn. do dnia 1 października 1933. Obecnie odbywa się II-gie czytanie rzeczzonego projektu, które ma być ukończone do dnia 1 kwietnia 1933. W ten sposób, w ramach lat sprawozdawczych 1932/33 i 1933/34 i odnośnych budżetów — zakończyć ma pracę i Sekcja prawa handlowego. Pozatem w latach tych ukończone zostaną, według opracowanego planu, pozostałe prace Sekcji postępowania cywilnego, a mianowicie: ustawa

notarjalna, postępowanie niesporne i ustawa upadłościowa wraz z ustawą, względnie działem, o zapobieganiu upadłości. Prace nad ustawą notarjalną i postępowaniem niespornem są już w toku i zwłaszcza opracowanie ustawy notarjalnej jest już daleko posunięte. Szybszy bieg prac nad ustawą upadłościową ściśle jest zależny od systematycznego wykończania, w ustalonych zgóry czasokresach, projektu Kodeksu Handlowego.

Wreszcie w zakresie ustawodawstwa cywilnego materialnego, wyżej omawiany dwuletni plan prac obejmuje: prawo hipoteczne, małżeńskie, majątkowe i opiekuńcze. Prace nad prawem hipotecznym, a po części i prawem małżeńskim majątkowym już są w toku, prawo zaś opiekuńcze będzie z kolei przedmiotem pracy właściwej podsekcji prawa cywilnego w roku 1933/34.

Pozostaną zatem w czwartym 5-leciu działalności Komisji Kodyfikacyjnej do załatwienia bardzo skomplikowane co do swej treści i potrzeby studjów przygotowawczych: prawo rzeczowe, prawo spadkowe i, z natury rzeczy wymagająca uprzedniego opracowania wszystkich innych działów kodeksu cywilnego — - c z ę ś ć o g ó l n a t e g o ż k o d e k s u .

6. Z STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością

W dniu 21 lutego 1932 r. odbyła się w Sądzie Najwyższym IV Konferencja Informacyjna, urządzona staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, na której członek Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Adam Chełmoński, jako referent projektu nowej ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością w Komisji Kodyfikacyjnej — wygłosił odczyt na temat zasad, na jakich został projekt oparty. Poniżej podajemy autoryzowane przez prelegenta streszczenie jego interesujących szerokie sfery prawnicze, jak niemniej gospodarcze — wywodów.

Uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością przedstawiony będzie w najbliższych dniach Panu Ministrowi Sprawiedliwości.

Niezwłocznie po ukończeniu prac nad naszym prawem o spółkach akcyjnych, sekcja prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przystąpiła do opracowania projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Projekt wstępny wygotował ówczesny

przewodniczący tejże sekcji ś. p. Prof. Aleksander Doliński. Projekt prof. Dolińskiego poddany został obradom sekcji, poczem zarządzona została ankieta. (Projekt w pierwotnem brzmieniu oraz wyniki ankiety ogłoszone zostały przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu pod tytułem: „Ankieta w sprawie projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością” 1929). W tym czasie prof. Doliński zmarł; przewodnictwem sekcji objął prof. Stanisław Wróblewski, zaś referentem projektu został prof. Adam Chełmoński. W pracach sekcji oprócz wymienionych brali udział: sędzia S. N. Włodzimierz Dbałowski, prof. prof. Tadeusz Dziurzyński, Bronisław Hełczyński, Aleksander Jackowski, Józef Sulkowski oraz jako przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu: Radca Prawny tegoż Ministerstwa Dr. Wiktor Supiński i Radca Prawny Poselstwa R. P. w Berlinie Świetosław Baudouin de Courtenay, jako przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości Radca J. Horzowski.

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością ma na celu ujednostajnienie różnych przepisów, które dotychczas w tej dziedzinie w poszczególnych dzielnicach obowiązywały i stworzenie takiego ustawowego uregulowania organizacji tych spółek, jakie w świetle dotychczasowych doświadczeń w tym zakresie zarówno naszych, jak i obcych najbardziej odpowiada wymogom obrotu gospodarczego. Chodziło także o dostosowanie dotyczących przepisów do sytuacji prawnej, jaka wytworzyła się skutkiem wydania w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 383) jednolitego prawa o spółkach akcyjnych.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością stanowią, jak wiadomo, formę pośrednią pomiędzy spółkami o charakterze kapitalistyczno-korporacyjnym, jak spółki akcyjne, z jednej strony a spółkami o charakterze osobowym, indywidualistycznym, jak spółki jawne — z drugiej.

Projekt, wzorem dotychczasowych ustaw dzielnicowych, zapożycza zasadnicze formy organizacji ze spółek akcyjnych. Natomiast momenty osobowe znalazły swój wyraz w utrudnionem zbywaniu udziałów i w większej swobodzie spółników zarządzania wewnątrznych stosunków spółki wedle ich woli.

Jeżeli chodzi o organizację spółki w zakresie stosunków pomiędzy spółnikami, to projekt przyjął następujące wytyczne. Stosunki takie zostały uregulowane w projekcie dość szczegółowo. Doświadczenie na tle naszego dekretu z dn. 9 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, który zawiera najogólniejsze tylko zasady organizacji wewnętrznej tych spółek, wykazało, że brak bardziej szczegółowych postanowień w tym względzie wy-

woluje liczne trudności i nastrocza poważne wątpliwości. Natomiast liczyć się należy i to bardzo poważnie także i z tem, że spółki z ograniczoną odpowiedzialnością muszą mieć formę bardziej giętką, aniżeli np. spółki akcyjne. Obrót gospodarczy odczuwa żywą potrzebę takiej formy spółek, w których odpowiedzialność spółników jest ograniczona, przy jednoczesnej możliwości urządzania stosunków pomiędzy spółnikami wedle ich uznania stosownie do bardzo rozmaitych potrzeb życia. Stąd też projekt, normując, jak to już wyżej wskazano, stosunki pomiędzy spółnikami możliwie wyczerpująco, nadał jednakże przeważającej części tych postanowień charakter norm dyspozytywnych. Według projektu spółnikom dana jest możność uregulowania swoich wewnętrznych stosunków w umowie w sposób odmienny, aniżeli czyni to ustawa w bardzo szerokich granicach. Jedynie najbardziej podstawowe, zasadnicze niejako postanowienia ustawy mają i w tym zakresie charakter przepisów bezwzględnie obowiązujących (*ius cogens*).

Inaczej natomiast projekt traktuje te postanowienia, które dotyczą ochrony osób trzecich, tj. wierzycieli spółki. Tutaj oczywiście odnośne przepisy mają charakter norm bezwzględnie obowiązujących. Projekt w tej części jest dość rygorystyczny. Gwarancją zachowania nakazów ustawy w tym zakresie jest daleko idąca odpowiedzialność cywilna, a nawet karna zarządców spółki za naruszenie tych postanowień.

Projekt jednak idzie dalej. W dążeniu do ochrony praw wierzycieli wprowadza się postanowienie, mocą którego w razie bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce za jej zobowiązania odpowiadają osobiście i solidarnie zarządcy spółki. Ta odpowiedzialność odpada tylko wówczas, gdy zarządcy udowodnią, że we właściwym czasie zgłosili upadłość lub wdrożono postępowanie celem zapobieżenia upadłości, lub też gdy udowodnią, że niezgłoszenie upadłości oraz niewdrożenie postępowania celem zapobieżenia upadłości wierzyciel nie poniósł szkody. Tutaj więc projekt, odstępując od ogólnych zasad prawa cywilnego przenosi ciężar dowodu na zarządców, a to zarówno co do winy, jak i związku przyczynowego pomiędzy niewykonaniem przez nich obowiązku zgłoszenia upadłości a bezskutecznością egzekucji. Przepis ten jest wyrazem zasadniczej tendencji projektu — podniesieniem zaufania, a tem samem zdolności kredytowej spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Tak więc zasadnicze tendencje projektu można streścić w sposób następujący: możliwie daleko idąca swoboda w urządzaniu stosunków pomiędzy spółnikami przy zapewnieniu rzeczywistej ochrony wierzycieli.

7. POLEMIKA

I.

ODPOWIEDŹ P. PROF. A. HEYDŁOWI Z POWODU JEGO ARTYKUŁU P. T. „CZY KRYZYS ŚWIATOWY JEST KRYZYSEM TEORJI SAY'A”.

(Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, zes. I, 1932, str. 16*).

Prof. Heydel zaszczylił mię w Zesz. I „Ruchu” (1932) niezwykle wykwintnym i dowcipnym feljetonem, polemizującym z mojem postawieniem zagadnienia kryzysu światowego w Z. IV „Ruchu” (1931). W osłodzonej komplementami i angielszczyzną "pigulce" tej zarzucił mi, że 1° źle interpretuję teorię rynków Say'a, 2° mylnem jest me twierdzenie, iż „kryzys współczesny jest kryzysem nadprodukcji” (s. 16), a „sztywność popytu na zboże” powodem nadprodukcji rolniczej i ogólnej (s. 25). Nie czuję się uzdolnionym do rywalizacji z prof. Heydłem w zakresie realizacji literackiego piękna w formułowaniu swych poglądów i kompozycji swych utworów. Wysiłki me idą zwykle jedynie w kierunku osiągnięcia maximum ścisłości i jasności. Na więcej mię nie stać. Odpowiem więc krótko i zwięźle, choćbym się miał narazić przez to na zarzut prostactwa i braku estetycznej wrażliwości ze strony mego Sz. Przyjaciela.

Ad 1. Moje sformułowanie prawa rynków Say'a („jeśli produkcja wszystkich towarów rozwija się mniej więcej równomiernie, to zawsze znajduje ona zbyt przez wymianę wzajemną”) nie jest jego „obniżaniem” ani przypisywaniem mu „naiwności”. Zupełnie w ten sam, dosłownie nawet, sposób formułuje je K. Gide (tak w „Cours” jak w „Principes”): „la théorie des débouchés tend simplement à prouver que l'excès de production n'est jamais un mal toutes les fois que l'accroissement de la production s'opère simultanément et proportionnellement dans toutes les branches” (Principes, 27 éd., 1931, s. 145; podobnie w VI pol. wyd. s. 179). Można Gide'owi różne rzeczy zarzucać, lecz nigdy nieznanomości literatury francuskiej. Podobnie sformułowane jest prawo w „Palgrave's Dictionary” i u szeregu innych autorów. Ze taką była istotna i pierwotna myśl Say'a mógłby się prof. Heydel łatwo przekonać, gdyby prócz najpóźniejszego dzieła Say'a „Cours” przejrzał też jego „Traité”, szczególnie drugie wydanie, albo „Catéchisme”. Jak wiadomo, Say pod wpływem krytyki Sismondfege i Malthusa osłabił swe późniejsze wywody, nadając im charakter chwiejny i niejasny, głównie przez wprowadzenie postulatu „różnorodności” i „właściwego kierunku” produkcji. Nie można ich jednak mimo wszystko interpretować w tym kierunku, że nie może powstać nadprodukcja, jeśli tylko produkcja kieruje się potrzebami i popytem, bo w takim razie całe prawo rynków zamienia się na truizm, dawno znany i nic nie mówiący, że towary wymieniają się na towary. Tym kosz-

tem stara się np. Rist obronić Say'a przed zarzutem, że nie uznawał on wogóle kryzysów i nie widział możliwości nadprodukcji nawet częściowej. Nazywa teorię rynków zbytu formułą „tak nieokreśloną i tak oczywistą, że aż prawie bezwartościową” (Gide i Rist, *Historja doktryn ekon.*, tł. pol., T. I s. 145). Ale trudno taką obronę uznać za słuszną, skoro Say uważał teorię rynków za rewelację *pierwszorzędnego znaczenia i twierdził, że ona „zmeni politykę światową”* (Traité, VI éd. s. 51). Wydaje mi się więc, że moja interpretacja Say'a idzie po linii jego rozważań i jest zgodna z dość powszechnym zdaniem w literaturze, interpretacja zaś prof. Heydla idzie zbyt po linii włączania w starych autorów nowoczesnych pojęć i poglądów.

Ad 2. Jeśli chodzi o przewodnie myśli mego artykułu, to uchwycenie ich przez prof. Heydla polega na nieporozumieniu, którego może stałem się bezwiednie powodem, traktowałem bowiem całą krytykę i rekonstrukcję prawa Say'a w sposób ironiczny, jako ustępstwo dla „nadprodukcjonistów”, zaskakując ich zaraz pytaniem o przyczyny nadprodukcji. Bynajmniej nie twierdziłem, że przyczyną kryzysu światowego jest nadprodukcja. Rozumowanie moje miało zupełnie inny bieg. Wyszedłem z pojęcia kryzysu nadprodukcyjnego, jako punktu wyjścia, gdyż ono jest najbardziej rozpowszechnionym poglądem, szczególnie u praktyków jak to zaznaczałem (s. 314). Stwierdziłem, że mimo prawa Say'a powstanie ogólnej nadprodukcji jest możliwe wskutek różnej elastyczności popytu na różne dobra. Twierdziłem, że prawo Say'a da się utrzymać, ale „w istotnie zmienionej zresztą formie” (s. 316), a zmiana ta wszak (wprowadzenie pojęcia elastyczności popytu) zmienia zasadniczo jego sens. Twierdziłem, że da się utrzymać twierdzenie, że „istota obecnego kryzysu polega na ogólnej nadprodukcji”, jednakże dodałem: „interpretowane w powyższym sensie” (wprowadzenie znowu elastyczności popytu jako czynnika), które to słowa prof. H. w cytacie swej na s. 17 niestety opuścił. Wydaje mi się, że w tych zdaniach nie przypisałem powstania kryzysu nadprodukcji, nie uważałem tej ostatniej za przyczynę kryzysu, tylko za charakterystyczny objaw kryzysu: taka była przynajmniej intencja; może ją niedość jasno wyraziłem. Jestem tu w zgodzie z communis opinio, która nadprodukcję uważa za *signum* kryzysu. Czyżby tego prof. Heydel nie uznawał? Występuje to w mem rozumowaniu tem wyraźniej, że w dalszych ustępach stawiam pytanie, skąd się mogła wziąć ogólna nadprodukcja i szukam jej przyczyn, a więc i przyczyn kryzysu, w zjawiskach pieniężno-kapitałowych i zmianach struktury gospodarczej świata. Pojęcie elastyczności popytu służyło mi tylko do wskazania mechanizmu, zapomocą którego przy-

czynny kryzysu wywołują nadprodukcję (naturalnie, jak zawsze, względną, pojęcie bowiem bezwzględnej nadprodukcji jest nie do pomyślenia).

Prof. H. nie zauważył przytem, że wprowadzenie przeze mnie elementu elastyczności popytu równa się grosso modo wprowadzeniu przezeń momentu rentowności jako regulatora produkcji, uniemożliwiającego nadprodukcję. Oba ujęcia są w gruncie rzeczy prawie identyczne. Tylko oparte na tem rozumowanie prof. Heydla idzie w zupełnie innym kierunku, niż moje. Wyprowadza on ze swej tezy wniosek, że przy istnieniu zupełnej wolności gospodarczej nadprodukcja jest niemożliwa, w każdym razie nie jest konieczna, a powstanie jej mogą wywołać dopiero pewne warunki dynamiczne, upływ czasu, frykcje itp. i powiada: „Opuszczamy tu już teren teorii i przejść musimy do zbierania dat historyczno-statystycznych” (s. 24). Przekonuje mię też bardzo słusznemi argumentami, że nadprodukcja rolnicza nie może wywołać ogólnej nadprodukcji, a więc ogólnego kryzysu, lecz tylko zaostrzać go. Lecz w tem rozumowaniu całem kryje się pewien błąd, popełniony przez prof. H., a będący powtórzeniem znanego błędu klasyków, tj. traktowanie statyczne problemów dynamicznych, przyjmowanie konstrukcji równowagi dynamicznej. O to właśnie chodzi, że zjawiska ekonomiczne odbywają się zawsze w czasie, że poszczególne czynniki ekonomiczne są z założenia swego zmiennemi niezależnemi, że ich ruchliwość i zdolność dostosowywania się są różne. Teoria musi to uwzględniać, a jeżeli tego nie uwzględnia, to staje się bezpłodną spekulacją, sprzeczną z życiem. W życiu gospodarczem tkwią istotne momenty, które uniemożliwiają ściśle dostosowanie produkcji do dyrektyw rentowności raz dlatego, że znamy krzywe popytu tylko w ciasnych granicach znanej nam rzeczywistości, której warunki zresztą ciągle się zmieniają, zmieniając i te krzywe, a następnie, że istnieją w tem życiu pewne momenty, które stale fałszują orjentację co do rentowności, wywołując hiperinwesticje itp. (mojem zdaniem jest tem głównie stała konieczność odbiegania bieżącej stopy procentowej od naturalnej), wskutek czego wywołują stale falowanie życia gospodarczego, zjawisko konjunktur i kryzysów. Jeżeli staniemy na stanowisku prof. H., to zagadnienie ostatnie będzie wychodziło wogóle poza rozważania teoretyczne. Tak też rozumował Say niejednokrotnie (II wyd. Traité). Tymczasem teoria nie jest wyłącznie statyką, a życie nie jest wyłącznie dynamiką. Teoretyczne ujęcie musi uwzględniać tak statyczne jak dynamiczne momenty, gdyż oba są rzeczywistemi siłami, kierującemi rzeczywistością gospodarczą.

Nawiasem dodam, że błąd ten rozumowania prof. H. spełnia też czasem w swych częstych artykułach i polemikach,

tyczących się liberalizmu, a zebranych w pracy zbiorowej pt. „Eta-tyzm w Polsce” (Kraków 1931). Zaznaczywszy to, obawiam się jednak („Fm affraid”), że prof. H., skarżący się, iż życzliwość i przy-jaźń dla Niego posuwam tak daleko, że nigdy o Jego pracach nie piszę (s. 16), odpowie mi może („rather”) słowami Kima, wystoso-wanemi przy pewnej okoliczności do Hurree-Babu: „True courtesy is very often inattention”. W każdym jednak razie zarzut ten muszę uznać za przyjacielską drażliwość i przesadę. Wszak niedawno ostatnią pracę prof. H., wydaną p. t.: „Teorja konjunktury” (Pamiętnik I Zjazdu Ekon., s. 283—310) omówiłem w recenzji „Pamiętnika”, pomieszczonej w „Ekonomiście”, 1930, zes. III, str. 137, podnosząc wysoko jej zalety i wysuwając ją na czoło referatów zjazdowych. Nie moja może to wina, że nie miałem częściej spo-sobności zadokumentowania mego uznania dla pracy naukowej prof. Heydla, którego wysoko cenię przede wszystkim za Jego zamiłowa-nie do teoretycznego traktowania zagadnień ekonomicznych i wy-kazywaną w tem poważną wiedzę i znaczną umiejętność twórczą. Uznanie to i życzliwa przyjaźń każą mi też wyrazić nadzieję, że prof. H. pozwoli nam niezadługo raczyć się przymiotami Swego umysłu w pracy, która rozpięta na większą miarę będzie trwałym dorobkiem naszej teoretycznej literatury ekonomicznej.

Prof. E. Taylor (Poznań).

REPLIKA AUTORA

Profesor Taylor obsypał literacką stronę moich prac komple-mentami. Dziękuję, tylko, „czy nie za dużo kwiatów”, jak mówią w „Pięknej Helenie”? Trzeba się nad tem zastanowić. Bo nuż re-dakcja „Ruchu” uzna za nieodpowiedni ton moich „feljetonów”!

Profesor Taylor broni swojego sądu o prawie zbytu Say'a, przytaczając opis Gide'a i artykuł z Dictionary Palgrave'a, którego autorem jest Charles Gide. W ten sposób przyparł mnie do muru. Choćbym chciał, nie mogę już teraz cofnąć się z mojej pozycji. Skoro bowiem stawiłem czoło prof. Taylorowi, to zmienić zdanie pod wpływem Gide'a, byłoby wobec mojego szanownego przeciwnika poprostu niegrzecznością.

Zwłaszcza, że nie jestem tak prononsowanym Gidofilem jak prof. Taylor. Gide z pewnością zna literaturę francuską. Ale czy zwrócił dosyć uwagi na ściśle sprecyzowaną matematycznie treść pojęcia „proporcjonalny przyrost”? Tego nie jestem równie pewny. A wreszcie: „kto na ciebie Gidem, ty na niego Ristem” mógł-bym powiedzieć.

Ale prof. Taylor powołuje się na teksty Say'a. Miałbym ochotę ustąpić. Nie zajmowałem się nigdy szczegółowo historją

doktryn. Jeżeli też odważyłem się charakteryzować stanowisko Say'a, to dlatego, że sądziłem, iż należy szukać u autora „ostatniego słowa” jego teorii. Prof. Taylor twierdzi, że poprzednio Say był innego zdania. Nie śmiem tego podawać w wątpliwość. Żałuję tylko, że prof. T. nie wskazał dokładniej w jakim ustępie, lub nie zacytował zdań, które można komentować zgodnie z Gidem. Przejrzałem bowiem: *Catéchisme*, *Traité*, polemikę z Malthusem i z Sismondim, i nie znalazłem takich ustępów. Znalazłem natomiast co następuje: „Si les marchandises ne devaient être comparées et échangées que les unes avec les autres il serait alors vrai que, pourvu qu'elles augmentassent suivant des proportions convenables elles pourraient... conserver la même valeur relative”¹⁾. Tak Malthus streszcza Say'a. Cóż znaczy „proportions convenables”. Nie jest to napewno przyrost proporcjonalny w znaczeniu matematycznym. Użycie słowa *convenables* świadczy m. zd., że obaj i Say i Malthus zdawali sobie sprawę, że przyrost produkcji nie prowadzący do kryzysu, a więc opłacalny musi właśnie postępować nie proporcjonalnie. Że taki jest normalny rozwój wiedział Say, gdy pisał: „Jamais probablement une augmentation du double dans la puissance productive du travail n'a eu lieu tout à coup et pour tous les produits à la fois; mais il est indubitable qu'elle a eu lieu graduellement pour beaucoup de produits et dans des proportions fort diverses”²⁾. Jeszcze wyraźniej widać to z następujących słów: „Les progrès des arts sont très-divers suivant les localités et les industries. Il y a des cas où c'est un grand progrès d'une économie de deux ou trois pour cent dans les frais; mais il y en a d'autres où la génération présente a vue des économies de moitié et de trois quarts: les effets observés ont été en proportion de ces progrès”³⁾. Co więcej, Say wie o sztywności popytu na zboże niemal równie dobrze jak nowocześni ekonomiści: „C'est une observation du Spectateur d'Addison (No 200), que, lorsque la récolte des blés surpasse d'un dixième ce qu'on en consomme ordinairement, le blé tombe à moitié prix”⁴⁾. Rozróżnia też różne stopnie elastyczności popytu: „Avant de réduire à moitié sa consommation de blé, on réduit au quart sa consommation de viande, on réduit à rien sa consommation de sucre”⁵⁾. Twierdzi Say, że zmiany i podwyżki

¹⁾ J. B. Say *mélanges et correspondance*, Paris 1884, p. 196, drugi list do Malthusa.

²⁾ I. c. p. 200.

³⁾ *Oeuvres diverses*, Paris 1848, p. 254 (Sur la balance 1824),

⁴⁾ *Mélanges* p. 248.

⁵⁾ I. c. p. 247.

podatków prowadzą do rozszerzania produkcji poza właściwe granice „...font produire... audelà de ce qu' on aurait fait, à ne consulter que les besoins des consommateurs⁶⁾”. Say podkreślając jako jedyną wytyczną granicę produkcji, jej rentowność, poszedł tak daleko, że odmówił nazwy produkcji wytwórczości, która się przestaje opłacać. Malthus atakował go o to niesłusznie i niesłusznie m. zd. ironizuje to twierdzenie Rist, nazywając je „grą wyrazów”.

W jednym ustępie mówi — prawda — Say o podwójnym wzroście produkcji chleba i podwójnym powiększeniu produkcji sukna. To miejsce może nasuwać wątpliwości. To też skonceduję, że Say w sformułowaniu nie zawsze był konsekwentny. Ale zd. m. chodzi tu raczej o niekonsekwencję w sformułowaniu, aniżeli w intencjach myślowych.

Tyle co do różnicy zdań o Say'u.

Istota różnicy zdań leży jednak gdzie indziej.

Profesor Taylor zarzuca mi, że niewłaściwie ujmuję statykę i dynamikę życia gospodarczego. Twierdzi, że i dynamiczne zjawiska dadzą się teoretycznie ujmować i wyjaśniać, podczas, gdy w mojem przekonaniu badanie dynamiki życia gospodarczego musi być opisowo-statystyczne.

Oto uzasadnienie mojego poglądu: Rozróżniani w życiu gospodarczym zmiany statyczne i dynamiczne. Dla większej plastyki przedstawienia powiedzmy „ruchy” statyczne i dynamiczne.

Ruchy dynamiczne, to te zmiany, jakie w układzie elementów gospodarczych wywołują bezpośrednio przesunięcia się ram tego życia. Ramami są: potrzeby, ich ilość i jakość, oraz techniczno-przyrodnicze warunki produkcji.

Zmiana każdego z tych czynników wywołuje zmiany w układzie elementów. Ale życie gospodarcze na tę zmianę reaguje dążąc do nowej równowagi. Te równoważące ruchy — to ruchy statyczne. Wyobraźmy sobie aeroplan rzucony przez wichry Jego odchylenie od równowagi, to ruchy dynamiczne, jego ruchy skierowane ku zachowaniu równowagi — to ruchy statyczne. Nie chcę twierdzić, że to rozróżnienie statyki i dynamiki jest jedyne, ani, że najważniejsze. Sądzę tylko, że teoria wystarcza nam do wyjaśnienia tylko tych ruchów, które ja nazwałem statycznymi, bo tylko te stale i w jednakowy sposób się powtarzają, można je więc ująć w prawa, a z praw zbudować system tj. teorię. Można coprawda wskazać także parę jednokierunkowo i względnie stale działających tendencji dynamicznych tj.: a) przyrost ludności, b) postęp techniczny, c) koncentrację kapitałów. Gdybyśmy jednak nawet bez zastrzeżeń

⁶⁾ l. c. p. 247.

przyjęli ich stały i niezmienny kierunek, to mielibyśmy do czynienia z czemś analogicznym do tzw. teorii ewolucji. Muszę się zastrzec, że słowo teoria jest tu użyte w innym, przenośnym raczej znaczeniu.

Być może, że popełniam błędy, ujmując w taki sposób te trudne zagadnienia. Jeżeli tak jest, to zapewne dlatego, że niedostatecznie zrozumiałem „Statykę i Dynamikę” prof. Taylora. Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że obiecany nam jego System rozświetli do końca mroki, które spowijają dotychczas przepastne głębie tych problemów. *Prof Adam Heydel* (Kraków).

* * *

II.

ODPOWIEDŹ P. JERZEMU WENGIEROWI

NA JEGO RECENZJĘ MOJEJ PRACY P. T.: SPRAWA ROBOTNICZA
W KRÓLESTWIE POLSKIM W OKRESIE PASKIEWICZOWSKIM,
W LATACH 1831—55.

(Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, Nr. 3, 1931 r., str. 649).

Zarzuty p. recenzenta w Jego krytyce mojej pracy, w zestawieniu brzmią następująco:

1. że dziedzina opieki społecznej i dobroczynności publicznej nie może być włączona do t. zw. sprawy robotniczej, gdyż zjawiska akcji charytatywnej mają zgoła inne podłoże i genetycznie nie łączą się ze sprawą robotniczą;

2. że nieco zbyt bezpośrednio przyjąłem niektóre oceny zjawisk tak, jak one były formułowane w materiałach archiwalnych, tembardziej, że w materiałach tych znajduje się rzekomo tylko własny pogląd autorów reprezentujących konkretne interesy;

3. że moja charakterystyka robotnika polskiego je6t jednostronna, gdyż oparta tylko na danych urzędowych, a więc właścicieli fabryk i kopalń oraz rządu jako pracodawcy, i że do tych danych również zbyt poważną przywiązywałem wagę, chociaż one na to nie zasługiwały.

Na wstępie uwaga ogólna. Duże nieporozumienie w związku z moją pracą, a zarzutami p. recenzenta spowodowane jest prawdopodobnie tytułem pracy. P. recenzent rozumie przez „sprawę robotniczą” zagadnienie, bądź zagadnienia, które wyłącznie i nieodłącznie związane są z klasą robotniczą, ale nie jako jej całością, a tylko jej pewną stroną, mianowicie jako czynnika wytwórczego w przemyśle. Moim celem natomiast było, o ile dokumenty na to pozwolą danie obrazu historycznego klasy robotniczej, jako całości w tym pierwszym, zaczątkowym okresie jej powstawania. Mówię

to wyraźnie w pierwszych słowach wstępu i powtarza te moje słowa p. recenzent mówiąc, że zadaniem rozprawy mojej jest odtworzenie całokształtu zagadnień i zjawisk pracy i życia robotniczego. Mogę się jednak spotkać z zarzutem, że w ten sposób pojęte zadanie pracy znacznie wybiega poza tytuł i że tytuł winien być wiernym skrótem tematu, orjentować w tym temacie, a nie odwrotnie, dezorjentować tak, jak to się stało w tym ostatnim wypadku. Na to mam odpowiedź następującą: kto uważnie przeczytał mój wstęp, takiej dezorjentacji mieć nie będzie, zaś za tytuł rozprawy przyjąłem dlatego taki, że w obrazie historycznym życia i pracy robotnika polskiego w omawianym czasie doszukałem się zagadnień, które miały stworzyć właściwą sprawę robotniczą, t. zn. sprawę robotniczą w rozumieniu dzisiejszem. Tytuł miał na celu również zwrócenie uwagi czytelnika na te zagadnienia i dążenie, ażeby czytelnik te zagadnienia właśnie tak brał, t. j. jako czynniki rozwoju klasy robotniczej i jako zagadnienia tworzące właściwą sprawę robotniczą. To prawdopodobnie spowodowało zarzut niecelowości łączenia zagadnień opieki społecznej i dobroczynności społecznej ze sprawą robotniczą, w pojmowaniu recenzenta. W omawianym przeze mnie czasie warstwa robotnicza żadnych ubezpieczeń społecznych nie posiadała, albo posiadała w stopniu tak niewielkim (ubezpieczenia emerytalne, odszkodowania Kas Brackich), że one w niezbyt wielkim stopniu łagodziły nędzę mas pracujących. Wobec poziomu płac, które wystarczały na opędzenie głodu tylko, nie było mowy, ażeby najmita pracy mógł coś odłożyć na swoje długie czarne godziny zmierzchu życia. Jeżeli w związku ze „sprawą robotniczą” dałem zarys opieki społecznej, to właśnie dlatego to uczyniłem, że była ona integralną częścią życia robotniczego, a nie występowała sporadycznie, tak jak to się p. recenzentowi zdawało.

A teraz co do bezpośredniości przyjmowania ocen zjawisk tak, jak one były formułowane w materiałach archiwalnych. Zastrzeżenia p. Wengierowa w tej dziedzinie nie są dla mnie nowością. Już przed wielu laty na to zwrócił uwagę Albert Thomas, który w jednej ze swoich pierwszych prac oświadczył, że historia nigdy nie odtwarza wiernie życia, gdyż dokumenty, na których jest oparta częstokroć nie mają nic wspólnego z życiem. Ale przecież bardziej zbliżonych do wierności życiowej materiałów innych, niż dokumenty archiwalne nauka historii nie zna. Sam zarzut brania zbyt bezpośrednio lub zbyt na serjo ocen przejawów zagadnień robotniczych polega również na nieporozumieniu. Z konstrukcji pracy mojej nie wynika absolutnie, ażebym brał te oceny bezkrytycznie. Przeciwnie, z 900 voluminów akt przerobionych, z wielu wiadomości zawartych w wydawnictwach periodycznych i nieperiodycznych przyjąłem tylko te, które możliwie wiernie przekazywały w swych

ustalonych faktach i wynikających z nich ocenach ówczesną epokę. Wszystkie oceny źródłowe przeze mnie przytaczane, nawet dość często w cudzysłowie były przerobione przede wszystkim myślowo i dopiero na tej podstawie, gdy doszedłem do wniosku o ich względnej odpowiedzialności do rzeczywistości, wciągałem je w tekst według oryginalnego brzmienia dlatego, że ten sposób konstrukcji lepiej wprowadzał w stosunki z epoką i psychologicznie wierniej odtworzał zagadnienia, niż jakkolwiek inna metoda. Ta metoda wtrąceń cudzysłowiowych posiada również i ekonomiczne znaczenie przy przedstawianiu zagadnień, a mianowicie oszczędza wiele własnych omawiań i wyjaśnień o czym mówiłem we wstępie (str. 7). Na uwagę o wartości dokumentów historycznych w sensie ich odpowiedniości p. recenzent, mniemam, mógłby sobie wtedy pozwolić, gdyby z temi dokumentami miał do czynienia przez czas jakiś, gdyby się z nimi zdołał oswoić w podobnym stopniu, jak ja. Ale doradzać metodę przyjmowania pewnych rzeczy już zgóry z takim, a nie innym patrzeniem na nie! Przecież co innego jest krytyczne ustosunkowanie się do rzeczy, nienaiwność, a co innego „nastawienie”, które właśnie p. recenzent mi doradza.

Na zakończenie słowo o t. zw. nędzy. Można się zgodzić z p. recenzentem, że pojęcie t. zw. nędzy jest pojęciem względnym, wynikającym ze stosunku pomiędzy potrzebami a możliwością ich zaspokojenia. Ale właśnie takie sformułowanie „nędzy” należałoby brać jak najbardziej względnie. Logicznie biorąc, według tej formuły nędzarzem byłby milioner amerykański, który zubożał do tego stopnia, że zamiast 10 samochodów na użytek własny pozostałby mu tylko jeden. Podobny osobnik często nawet kończy samobójstwem z powodu niemożności zaspokojenia swych potrzeb, według dawnych przyzwyczajzeń. A jednak czyż będzie to nędzą? W moim sformułowaniu pojęcie nędzy miało absolutne znaczenie: takie, jakie posiada w życiu potocznym. Prostu t. zw. głodowanie.

Pan Recenzent swoje zarzuty przeciwko mojemu przedstawieniu „nędzy” robotnika polskiego wzmocnił dowodem następującym: gdybym odtwarzał dobrobyt robotnika polskiego w pierwszym 10-leciu niepodległości Polski, to znalazłbym również wiele materiałów do wnioskowania o nędzy robotnika polskiego w tymże czasie. Wierzę, że taka analogja na pewno powstałaby i że materiały współczesne w bardzo wielu wypadkach byłyby zgodne z rzeczywistością, tak jak były zgodne przed laty 100, 90 czy 80 ówczesne materiały z ówczesnym życiem. I dlatego obrazu „dobrobytu” robotnika polskiego z czasów obecnych lub z niedawnej przeszłości kreślić nie będę. Co zaś do charakterystyki robotnika polskiego, to opinie pracodawców były tylko przyczynkami do charakterystyki, nie zaś charakterystyką samą. Niektóre rzeczy przyjąłem z tych opinii,

to prawda, ale tylko te, które wielokrotnie się sprawdzały w innych dokumentach. Nawet gdybym opinij pracodawców nie znalazł żadnych, charakterystyka robotnika polskiego byłaby ta sama, gdyż wpływała ona z całości materiału, nie z kilku powiedzeń, tak, jak to się zdaje p. Recenzentowi. Co do charakterystyki robotnika polskiego, wyraźnie mówię na str. 126, że muszę ją wyprowadzić pośrednio przez rozumowanie ze stwierdzonych w źródłach obserwacji. Skąd więc i dlaczego zarzut bezpośredniości?

Za zajęcie się moją pracą i zwrócenie uwagi na nią czytelników „Ruchu” winienem p. Recenzentowi oraz Redakcji podziękowanie, o przyjęcie którego też proszę.

Dr. Eugenjusz Boss (Warszawa).

REPLIKA RECENZENTA

Uwagi nasze, dotyczące pracy p. Bossa spotkały się z obszerną repliką autora.

Zanim wszakże odpowiedzi na nią udzielimy, należy wyjaśnić pewne nieporozumienie, które wkrađło się, zdaje się zupełnie niepotrzebnie, pomiędzy autora a recenzenta.

Już w uwagach poprzednich podkreśliliśmy, że uważamy siebie za laika w dziedzinie historjografji i w żadnym sensie nie podejmujemy się oceny pracy p. Bossa w tej płaszczyźnie. Jeżeli pozwoliliśmy sobie skreślić pewne uwagi na marginesie książki p. Bossa — stało się to tylko dlatego, że przywiązujemy do studjów i poszukiwań w tym zakresie wagę jak największą — nie tylko jako materiału archiwalnego, lecz jako do praktycznego pouczenia o wtycznych rozwoju polskiej polityki społecznej nawet w płaszczyźnie zagadnień doby dzisiejszej. Praca p. Bossa oceniana bowiem w ten właśnie sposób jest przyczynkiem zupełnie pierwszorzędnym, niezmiernie źródłowym, świadczącym o mrówczej zgoła pracowitości autora i dobrem naogół wyczuciu nastrojów epoki.

W recenzji naszej chcieliśmy jednak spojrzeć na zagadnienia, oświetlone przez p. Bossa z nieco innego punktu widzenia, niż czyni to autor, a mianowicie tak, jak widzi je współczesna polityka społeczna. I dlatego, mimo iż autor nie znalazł w materiałach archiwalnych, któremi rozporządzał, dowodów potwierdzających bronione przez nas tezy, niemniej jednak w naszym przekonaniu nie brak przesłanek, przemawiających za niemi.

A więc w dalszym ciągu sądzimy, że kwestja dobroczynności łączy się tylko pośrednio ze sprawą robotniczą, chyba, że podjęciem sprawy robotniczej autor rozumie dzieje niedoli ludzkiej wogóle. W pojęciu dziejów sprawy robotniczej w Królestwie Polskiem nas osobiście interesuje proces powstawania właśnie tego,

co dziś nazywamy klasą robotniczą, a co w okresie omawianym przez autora, dopiero zaczynało wyodrębniać się z pośród ludności polskiej w osobną warstwę społeczną. Powstawaniu tej warstwy towarzyszy zarazem proces powstawania zakładów przemysłowych, w których warstwa ta znajduje zatrudnienie. Dopóki tych zakładów niema, warstwa pracowników miejskich „najmitów”, jak ich nazywa autor, grupuje się bądź w ustroju cechowym, bądź też zawodowo trudni się posługami osobistymi na rzecz przebywających w miastach kupców i zamożniejszej szlachty. Nie mamy zdaje się, potrzeby udowadniać, że uprawianie dobroczynności publicznej wśród tej właśnie warstwy ludności miejskiej było rozpowszechnione na wiele wieków przed powstaniem jakiegokolwiek odrębnej warstwy robotniczej jako drobnej warstwy społecznej. Ostatecznie przecież działalność niektórych zakonów kościelnych miała właśnie na celu uprawianie dobroczynności przez niesienie pomocy na rzecz wszystkich potrzebujących.

W chwili, kiedy z pośród ogółu ludności miejskiej wyodrębniła się warstwa robotnicza, znajdująca się w skrajnej nędzy, warstwa ta z natury rzeczy stała się objektem działalności dobroczynnej, jednak czyż w tej sytuacji można twierdzić, że właśnie opieka dobroczynności charakteryzuje warunki bytu warstwy robotniczej? Oczywiście w rozwoju warstwy pracowniczej dobroczynność publiczna mogła odegrać pewną rolę, jednak dobroczynność ta była tylko zjawiskiem wtórnym, tak samo jak np. wtórnym zjawiskiem byłyby pewne odrębności w gwarze językowej tej właśnie grupy ludności. Odrębności te nie malowałyby wszak ani sposobu ani przyczyn powstania tej właśnie warstwy ludności.

Konkludujemy: badanie akcji dobroczynności publicznej w okresie, omawianym przez autora, jest rzeczą oczywiście pożyteczną, stanowi jednak wycinek z większego znacznie zagadnienia dziejów akcji charytatywnej wogóle. Dlatego, o ile autor — jak powiada „w obrazie historycznym życia i pracy robotnika polskiego w omawianym czasie doszukiwał się zagadnień, które miały stworzyć właściwą sprawę robotniczą, t. zn. sprawę robotniczą w rozumieniu dzisiejszem”. o tyle — sądzimy — upatrywanie właśnie w akcji charytatywnej cech, kwalifikujący ją jako czynnik, który — jak mówi autor — „miał stworzyć sprawę robotniczą” — nie wydaje się dostatecznie uzasadnione.

Co do t. zw. „nastawienia” zalecanego rzekomo przeze mnie przy ocenie materiałów. Nie przeczę, że autor poddał zebrane materiały bardzo sumiennej krytyce i że wybrał z nich opinie najbardziej wiarygodne. Niemniej jednak w dalszym ciągu należy podkreślić brak obiektywizmu — nie u autora — lecz w materiałach rozporządzalnych i konieczność możliwie ostrożnego ich traktowania.

Pogląd autora na zjawisko nędzy jako pojęcie t. zw. w życiu potocznym głodowania jest niewątpliwie bardzo szlachetny, czyż jednak jest dostatecznie ugruntowany w pojęciach ekonomicznych, które muszą operować formułami bardziej beznamiętnymi i ścisłymi, nadającymi się do krytycznego porównania? Sz. autor niestety nie przedstawił swojego bardziej naukowego ujęcia zjawiska nędzy, nie obalił wcale naszego poglądu, iż zjawisko t. zw. nędzy polega na dysproporcji pomiędzy potrzebami a możliwością ich zaspokojenia. Sz. autor nie obalił naszego poglądu, że przejście w omawianym okresie różnych ludzi bez zawodu, bez ziemi, różnych „komorników” wiejskich i wogóle największej nędzy polskiej do pracy w zakładzie przemysłowym, który wprawdzie płacił bardzo mało, dawał jednak jakie takie utrzymanie — było mimo wszelkie zastrzeżenia raczej poprawą położenia tej warstwy. W tych warunkach, wydaje się, można całkowicie podtrzymać zdanie, że powstanie przemysłu polskiego nawet w pierwszych stadjach jego rozwoju było — mimo nędzy zatrudnionych w nim robotników — podniesieniem ich stopy życiowej, a tem samem pewnym postępem w ich życiu. Skoro zaś autor odsyła nas do materiałów archiwalnych którymi rozporządzał, niechże i nam wolno Go będzie odesłać chociażby do pracy prof. Władysława Grabskiego o dziejach gospodarstwa rolnego w Polsce, gdzie znajdzie dostateczne materiały dla oceny nędzy komornika polskiego w pierwszej połowie XIX w.

Nie chodzi więc wcale o kreślenie dziejów „dobrobytu” robotnika polskiego — niema dwóch zdań na temat szerzącej się w Polsce nędzy — chodzi jednak o dostatecznie naukową ocenę zjawiska i — jeżeli można się tak wyrazić — o jego wymierzenie. Dlatego właśnie pozwoliliśmy sobie zaproponować autorowi odrzucenie absolutnego pojęcia nędzy i proste arytmetyczne porównanie stopy życiowej z różnych okresów. Porównanie to nie sprawia trudności, ponieważ w pracy autora nie brak odpowiednich liczb — przy cenie korca zboża np. od 18 do 32 złp (równych 15 kop.) dochód miesięczny robotnika w złp. wynosił od 25 do 50. Odrzućmy na chwilę rozpiętość cen artykułów przemysłowych, które na przestrzeni lat stu bardzo znacznie staniały, oprzyjmy się na chwilę tylko na teże cenie zboża, weźmy pod uwagę, że cena tego korca zboża waha się obecnie od 18 do 32 zł (w okresie dobrej konjunktury) — średni zarobek robotnika w okresie pracy na 6 dni w tygodniu wynosił ok. 200 złotych miesięcznie, dziś spadł niestety znacznie i wynosi około 100 zł, może nawet 80 zł jednak jest to dwukrotnie więcej niż lat sto temu. Odpowie mi autor — w międzyczasie skala potrzeb robotnika znacznie się wzmogła i dziś swoje 100 zł robotnik polski znosi w znacznie większej nędzy niż dawniej 25 złp — oczywiście autor miałby w tym punkcie całkowi-

cie raczej, jednak czyż uwaga ta nie przemawia na korzyść naszego poglądu o względności zjawiska t. zw. nędzy?

Absolutystyczny pogląd autora na zjawisko nędzy jest bardzo szlachetny, czy jest jednak dostatecznie precyzyjny i naukowy w świetle wyżej nakreślonych uwag — pozostawiamy do oceny czytelnikom, nie zamierzając więcej polemizować w tym punkcie z Sz. Autorem. W każdym razie o ile jesteśmy bardzo wdzięczni autorowi za pierwszorzędnny opis zjawisk, o tyle sądzimy, że wolno nam zachować wolną rękę w zakresie ich oceny.

Nie mamy również możności w krótkich uwagach dowodzić, dlaczego ocena wydajności pracy robotnika polskiego, podjęta przez autora wśród za niektórymi materiałami archiwalnymi jest wątpliwa. Ujemne oceny elementu robotniczego dotyczą jednak tego samego środowiska, które w kilkadziesiąt lat później przyczyniło się do powstania wielkich ośrodków przemysłowych — do fenomenalnego rozwoju ośrodka łódzkiego, do powstania przemysłu śląskiego, uwagi te dotyczą elementu robotniczego, który pracował i był ceniony bardzo na emigracji — zarówno w południowej Rosji, gdzie przed wojną reprezentował jeden z najbardziej energicznych czynników rozwoju życia przemysłowego, jak wreszcie na emigracji za-oceanicznej, gdzie pracowitość i wartość robotnika polskiego nie podlega dyskusji. Niestety materiały archiwalne autora dały mu podstawę do wniosków nieco odmiennych — znowuż pozostawiamy sądowi czytelnika ocenę słuszności obu wniosków.

Wkońcu raczy Autor nie sądzić o stosunku naszym do Niego z proporcji uwag polemicznych do spostrzeżeń o zaletach Jego pracy. Polemizujemy z Sz. Autorem ponieważ upatrujemy w Nim doskonałą siłę naukową i chcielibyśmy ustrzec go przed błędnymi wnioskami oraz dopomóc w dalszych Jego pracach z dziejów gospodarstwa narodowego polskiego, odczuwających jeszcze bardzo dotkliwie brak odpowiednich dziejopisów.

Jerzy Wengierow (Warszawa).

8. REFORMA STUDJÓW PRAWNICZYCH

Na początku marca r. b. odbyła się w Ministerstwie. W. R. i O. P. w Warszawie konferencja w sprawie reformy studjów prawnych i humanistycznych.

W konferencji, dotyczącej programu wydziałów prawniczych, wzięli udział: Prof. Kumaniecki i Prof. Kutrzeba z Krakowa, Prof. Longchamps i Prof. Stefko ze Lwowa, Prof. Makowski i Prof. Rafacz z Warszawy, Prof. Lisowski i Prof. Peretiatkowicz z Poznania, Prof. Chełmoński, Prof. Ehrenkreutz i Prof. Jaworski z Wilna. Przewodniczył X. Wiceminister Zongołowicz.

Większość uniwersytetów oświadczyła się za utrzymaniem obecnego systemu studjów i egzaminów z pewnemi korekturami.

Wykład „teorii prawa” uchwalono skasować, natomiast wprowadzić na pierwszym roku wykład p. t. „Wstęp do nauk prawnych”, wykładany w I. trymestrze, przyczem studenci składać mogą colloquium z tego przedmiotu w terminie do 1 lutego danego roku.

„Historję prawa polskiego” uchwalono rozdzielić na dwa przedmioty: 1) Historję ustroju Polski i 2) Historję prawa sądowego; obydwaj przedmioty wykładane na pierwszym roku.

Wykład „Statystyki” uchwalono przesunąć z trzeciego roku na rok drugi; wykłady „Prawa cywilnego” uchwalono prowadzić w ciągu trzeciego i czwartego roku z egzaminami częściowemi w końcu każdego roku.

Wykład „Prawa karnego i procesu karnego” uchwalono podzielić na dwa przedmioty w ten sposób, że „Prawo karne” będzie wykładane na trzecim roku, a „Proces karny” na czwartym roku.

„Filozofja prawa”, wykładana na trzecim roku, będzie przedmiotem nieegzaminowanym, natomiast przy doktoracie będzie specjalne rygorem z filozofji prawa.

Uchwalono dalej, że egzamin, złożony przed wakacjami z wynikiem niedostatecznym, może być — za zgodą Komisji Egzaminacyjnej — powtórzony w całości po wakacjach.

Uchwalono wreszcie zwiększyć ilość ćwiczeń i seminarjów i w tym celu starać się o to, by każda katedra miała swego starszego asystenta.

A. P.

9. Z TOWARZYSTWA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

W dniu 29 stycznia 1932 r. odbyło się posiedzenie Polskiego Oddziału Towarzystwa Prawa Międzynarodowego. — Po uczczeniu przez Przewodniczącego prof. Zygmunta Cybichowskiego pamięci zmarłego Członka Towarzystwa Mec. B. Maliniaka, prof. Leon Babiński, Radca Prawny M. S. Z. wygłosił referat pod tytułem: „Reforma prawa międzynarodowego prywatnego we Włoszech według projektu Kodeksu Cywilnego”. — Referent dał szczegółową analizę projektowanych przepisów Kodeksu Cywilnego Włoskiego oraz motywów tego Projektu, którego zasadą pozostaje dotąd uświęcona we Włoszech zasada *lex patriae*. — Projekt jest zwięzły i unika wszelkiej kazuistyki. — Projekt zawiera wyraźny przepis o prymacie Konwencji międzynarodowych nad przepisami Kodeksu. — Prelegent zestawiał również projektowane przepisy z przepisami Kodeksu Cywilnego Włoskiego, obecnie obowiązującego i z przepisami polskiego prawa prywatnego międzynarodowego.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której oprócz prelegenta i przewodniczącego zabrał głos Mec. Rundstein.

10. IV. MIĘDZYJARODOWA KONFERENCJA UNIFIKACJI PRAWA KARNEGO

I.

IV Konferencja Unifikacji Prawa Karnego (Paryż 27—30 grudnia 1931) wiąże się ściśle przedmiotem prac z uprzednią III. Konferencją Brukselską (czerwiec 1931), a mianowicie: zadaniem obu rzeczonych Konferencyj było zredagowanie, ściśle uzgodnionych międzynarodowo co do brzmienia, przepisów, zawartych w poszczególnych kodeksach karnych, a dotyczących t. zw. *delicta iuris gentium* (przestępstw prawa narodów). Rzeczoną nazwą obejmujące prawo karne pewną specyficzną kategorię kilkunastu czynów karalnych szczególnej wagi ze stanowiska ich międzynarodowej (powszechnej) szkodliwości; z tego właśnie względu są one ścigane w państwach poszczególnych według ustawy karnej danego państwa niezależnie od przepisów obowiązujących w miejscu (państwie) popełnienia przestępstwa (*delicti commissi*) i od obywatelstwa sprawcy.

Ponadto na porządku dziennym obu Konferencyj znajdowało się, zbieżne w dziedzinie postępowania i pomocy międzynarodowej prawnokarnej, zagadnienie ujednostajnienia zasadniczych przepisów ekstradycyjnych (o wydawaniu przestępców).

III. Konferencja Brukselska zagadnienie ekstradycyjne rozważyła jedynie we właściwej komisji, a wobec spornej tendencji ustalenia nowej zasady wydawania obywateli własnych, przekazała decyzję ostateczną w tym względzie IV. Konferencji, która sprawę wydawania własnych obywateli państwom obcym, celem ich ścigania, po dłuższej i sprzecznej co do dążeń dyskusji ponownie odroczyła do Konferencji następnej.

Konferencja Paryska uchwaliła jedynie kilka zasadniczych artykułów w danej materji, odraczając rozważenie całokształtu danego zagadnienia do następnej V Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego.

Również odroczone do tejże Konferencji załatwienie ujednostajnienia przepisów dotyczących: 1. terroryzmu w związku z użyciem środków zdolnych do wywołania niebezpieczeństwa powszechnego w zamiarze wywołania takiego niebezpieczeństwa oraz 2. fałszowania papierów wartościowych, jako nieodzownego uzupełnienia, już uchwalonego na III Konferencji Brukselskiej, ujednostajnienia przepisów w przedmiocie fałszowania pieniędzy kruszcowych. Natomiast IV Konferencja ustaliła, zgodnie z porządkiem

dziennym, brzmienie przepisów, celem ich wprowadzenia do poszczególnych kodeksów, co do handlu niewolnikami, handlu kobietami lub dziećmi i rozbójnictwa morskiego.

IV Konferencji Paryskiej przewodniczył prokurator generalny sądu kasacyjnego w Paryżu Paul Matter, poszczególnym zaś komisjom członkowie Biura Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego, zarazem wiceprezesa Konferencji, pp. d'Amelio, Caloyanni, Rappaport, Roux, Sasserath oraz J. Teodoresco.

W Konferencji Paryskiej brali udział delegaci 16 państw europejskich i pozaeuropejskich, przyczem poraz pierwszy pomnożyły liczbę stałych uczestników dawnych Konferencyj Danja i Turcja. Ponadto brali w niej udział, jak i w poprzednich, członkowie tychże Konferencyj, uczestniczący w nich tytułem udziału osobistego, jako specjalnie uprzywilejowani członkowie prezydów pierwszych dwóch Konferencyj Warszawskiej i Rzymskiej, jak również i członkowie-korespondenci (z głosem doradczym). Owe szczególne uprawnienia umożliwiły udział w Konferencji, poza niżej podpisanym delegatem Rządu Polskiego, jeszcze trzem polskim referentom w komisjach: ekstradycyjnej, terroryzmu i handlu niewolnikami pp. podprokuratorowi dr. R. Lemkinowi, radcy E. Neymarkowi i docentowi dr. M. Potulickiemu.

Zaznaczyć należy, że skład kilku innych delegacyj, zwłaszcza belgijskiej, greckiej, rumuńskiej i włoskiej, był zarówno pod względem ich liczebności jak i składu osobowego szczególnie starannie dobrany, wobec czego państwa reprezentowane jednoosobowo w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak np. Danja i Jugosławja lub przez swych przedstawicieli dyplomatycznych, jak Bułgarja, Egipt, Łotwa, Czechosłowacja lub Turcja, z istoty rzeczy mniejszą na Konferencji odgrywały rolę i mniej wywierały wpływu na bieg obrad i powziętość postanowień. Poza właściwymi uczestnikami Konferencji, brali w niej udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele: Ligi Narodów, Międzynarodowej Akademji Prawa Porównawczego, Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, Międzynarodowej Komisji Prawnej, I. Penitencjarnej, Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej, Towarzystwa Prawa Międzynarodowego, Unji Międzyparlamentarnej.

II.

Poza właściwym swym porządkiem dziennym, Konferencja Paryska uchwaliła znamiennej rezolucję, zalecającą szereg przestępstw, a między nimi również i propagandę wojenną (nawoływanie do wojny zaczepnej) do zakwalifikowania jako nowe delictum iuris gentium, wymagające zawarcia właściwej konwencji międzynarodowej. Rzeczoną dezzyderat Konferencji Paryskiej ściśle jest

zgodny z pierwszym postulatem (w sprawie „rozbrojenia moralnego”), wskazanym w memorandum Rządu Polskiego z dnia 17-go września, które zostało złożone Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów w związku z Konferencją Rozbrojeniową (1932). Powyższą rezolucję Konferencji Paryskiej Sekretarjat Generalny Biura Międzynarodowego uważa za szczególnie obchodzącą delegację polską i poniekąd dającą tejże delegacji pełną satysfakcję za przebieg obrad w przedmiocie karalności nawoływania do wojny zaczepnej na uprzedniej III Konferencji Brukselskiej; jak wiadomo, Konferencja ta ograniczyła możliwość poddania tego przestępstwa rygorom represji światowej jedynie do wypadku analogii takiegoż przepisu w państwie, przeciw któremu nawoływanie do wojny zaczepnej jest skierowane. Obecna rezolucja IV Konferencji powraca całkowicie do pierwotnej koncepcji polskiej z r. 1927, ujmującej propagandę wojenną jako *delictum iuris gentium* — w pełnym tego słowa znaczeniu.

III.

Doświadczenia poczynione w toku czterech pierwszych Konferencji Unifikacji Prawa Karnego: Warszawskiej, Rzymskiej, Brukselskiej i Paryskiej (1927—1932) ujawniły konieczną potrzebę zorganizowania nadal przez Biuro Międzynarodowe prac konferencyjnych w sposób nieco odmienny od dotychczasowego. Mianowicie nieodzownem się stało powołanie do życia w okresach pomiędzy Konferencjami (zwoływanemi nadal z reguły w okresach dwuletnich, a nie corocznie jak dotychczas) podkomisji przygotowawczych, któreby drogą wymiany korespondencyjnej, względnie narad w szeregach gronie opracowywały projekt redakcji przepisów, mające stanowić przedmiot rozważań Konferencji kolejnych. Jako siedziby tych ośrodków studjów (*centres d'études*) wchodzić przedewszystkiem w rachubę te państwa i ich stolice, w których, począwszy od r. 1926, odbywały się bądź Kongresy Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, bądź też Międzynarodowe Konferencje Unifikacji Prawa Karnego (Bruksela, Bukareszt, Paryż, Rzym i Warszawa). Ponieważ porządek dzienny następnej V Konferencji, która, zważywszy na odroczony do wiosny r. 1933 Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Palermo, odbędzie się zapewne dopiero w r. 1934, jest już gotów, przeto Biuro Międzynarodowe ustaliło nawet przedmioty studjów przygotowawczych dla poszczególnych ośrodków; na wniosek delegata rządu greckiego, zaproponowano Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, jako organizatorce warszawskiego ośrodka, przygotować rozważenie zagadnienia międzynarodowego ujednostajnienia przepisów, dotyczących karalności złośliwego

opuszczenia rodziny (abandon de familie), posiadającego szczególne znaczenie dla państw o rozwiniętym ruchu emigracyjnym.

Jeszcze jedna cecha odróżniać poczyna konferencje późniejsze od organizowanych w latach 1927—1928, — jest nią coraz ściślejże zazębianie się prac Konferencyjnych o Ligę Narodów i jej poszczególne organy. Obserwatorowie z ramienia Sekretarjatu Generalnego uczestniczyli w pracach ostatnich Konferencyj: Brukselskiej i Paryskiej. IV zaś Konferencja Paryska składa Lidze Narodów, wprost za pośrednictwem Sekretarjatu Generalnego Ligi, wyżej powołaną doniosłą rezolucję, wybiegającą poza zakres rekomendacji redakcyjnych co do ujednostajnienia przepisów w poszczególnych kodeksach karnych. W ten sposób Biuro Unifikacji Międzynarodowej Prawa Karnego coraz celowiej myśleć poczyna o pogłębieniu i usprawnieniu swej organizacji, jako stadjum przejściowego do pożądanego przez wszystkich i od początku zamierzonego, ale trudnego do urzeczywistnienia obecnie ze względów finansowych Instytutu Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego, który dopiero w pełni odpowiedziałby swym doniosłym zadaniom.

11. I. ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

Towarzystwo prawnicze w Bratisławie uznając doniosłość I-go zjazdu prawników słowiańskich, udzieliło Sekretarzowi Generalnemu Komitetu Wykonawczego Zjazdu zaliczki w wysokości 10.000 koron czeskich na pokrycie bieżących wydatków. Dotychczas pokrywał je Sekretarz Generalny z własnych funduszków. Ponadto powyższe Towarzystwo prawnicze oddało do dyspozycji Komitetowi Wykonawczemu Zjazdu swój lokal wraz z urządzeniem oraz personelem. Pracami przygotowawczymi zjazdu oficjalnie zainteresowało się już i czeskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, powołując do współpracy swoje placówki zagraniczne. Do Sekretarjatu nadeszły już pierwsze zgłoszenia uczestników, a mianowicie Urzędu Ziemskiego w Pradze i Tow. Prawniczego w Lublinie, które nawet wpłaciło obow. składkę w wysokości 25 zł.

12. ZAGADNIENIA EKONOMICZNE NA XX. SESJI MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU STATYSTYCZNEGO

Naukowe czasopisma zagraniczne pomieszczają sprawozdania z XX sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, która odbyła się we wrześniu 1931 roku w Madrycie. Ze sprawozdań tych czerpiemy następujące informacje o poruszanych tam szczególnie ważnych i aktualnych zagadnieniach ekonomicznych.

W sprawie problemu prognoz ekonomicznych, któremi zajmowano się żywo na Sesji XVIII w Warszawie w 1929 r.

zakomunikowano zebrany, iż z powodu różnic opinii ogólne sprawozdanie nie mogło zostać przygotowane, natomiast poszczególne prace indywidualne w tej kwestji zostaną niebawem opublikowane

Sprawa szczególnej aktualności w obecnym momencie stosunku między realnymi płacami a bezrobociem została odłożona do sesji następnej.

W imieniu specjalnej komisji referował prof. Simiand o zagadnieniach płac jako składnika kosztów produkcji wykazując znaczenie metod pozwalających na określenie i porównanie przybytku fizycznych i ekonomicznych rezultatów pracy robotniczej.

Statystyką transportów w całej jej rozciągłości zajmowała się specjalna komisja, która wysłuchiwała dwóch referatów: jeden przedstawiony przez p. Girard dotyczył statystyki transportów na kolejach żelaznych, drugi przedstawiony przez p. Piekałkiewicza dotyczył statystyki transportów żeglugi śródlądowej i morskiej. Ponadto przez delegata Polski p. Piekałkiewicza przedstawione zostały jeszcze dwie kwestje z dziedziny statystyki skarbowości. Jedna z nich to sprawa ogólnych reguł pozwalających na porównywanie finansów publicznych (państwowych i komunalnych), druga dotyczyła statystyki banków kredytu rolniczego hipotecznego.

Z innych kwestyj, które poruszano w pracach sekcji i plenum, uznając potrzebę pogłębionego ich zbadania należy wymienić: sprawę statystyki zajęć zarobkowych kobiet, która sprawa wiele trudności przy zestawieniach międzynarodowych, dalej międzynarodową statystykę trustów, konsumpcji oraz fluktuacji na rynkach wewnętrznych. Z zagadnień demograficznych zajmowano się sprawą migracji międzynarodowych. Nadmienić warto na zakończenie, że Instytut wypowiedział się za reformą kalendarzową, która ułatwiłaby porównania statystyk perjodycznych dotychczas błędnych z powodu nierówności miesięcy, ilości tygodni w miesiącu i t. d. St. R.

13. THE ECONOMETRIC SOCIETY

W jednym z ostatnich zeszytów znanego dwumiesięcznika „Revue d'économie politique” p. Jaques Morel informuje o powołaniu do życia międzynarodowego zrzeszenia uczonych dla pielęgnowania teorii ekonomji społecznej. Twórcą i inicjatorem nowego towarzystwa noszącego nazwę „The Econometric Society” jest Irving Fisher, jeden z najgłośniejszych współczesnych teoretyków ekonomji społecznej. W czerwcu 1930 roku rozesłał Irving Fisher około trzydzieści listów podpisanych także przez prof. z Oslo Ragnar

Frisch'a oraz Ch. Roos'a z Waszyngtonu do najwybitniejszych teoretyków ekonomiki na całym świecie z propozycją zawiązania towarzystwa mającego na celu popieranie badań teoretycznych. Propozycja doznała gorącego przyjęcia. Na podstawie odpowiedzi jakie inicjator projektu otrzymał został opracowany statut przyszłego towarzystwa. Statut ten został przyjęty przez konstytucyjne zebranie w Cleveland 20 grudnia 1930 r. na kongresie zjednoczonych towarzystw Ameryki: ekonomicznego, statystycznego oraz towarzystwa dla popierania nauki. Datę powyższą można uważać za dzień ukonstytuowania nowego towarzystwa.

„The Econometric Society” jest stowarzyszeniem międzynarodowym, które stawia sobie za cel, zgodnie z przyjętym statutem, popieranie rozwoju teorii ekonomiki z uwzględnieniem jej związku ze statystyką i matematyką. Stowarzyszenie ma wyłącznie cele naukowe i wyklucza jakiegokolwiek tendencje polityczne, społeczne, finansowe czy nacjonalistyczne. Głównym zadaniem nowej organizacji ma być popieranie rozwoju badań zmierzających do zespolenia ilościowych założeń teoretycznych i empirycznych przy badaniu problemów ekonomicznych, wzorem ścisłych nauk przyrodniczych.

Statut przewiduje dwie kategorie członków wybieranych przez ogół stowarzyszonych listownie na propozycję Rady Towarzystwa. Rada ma się składać z siedmiu do piętnastu członków.

Wspomniane konstytucyjne zebranie w Cleveland dokonało wyboru pierwszego składu rady w osobach następujących:

Przewodniczący: Irving Fisher, członkowie: Luigi Amoroso, Uniwersytet w Rzymie; Władysław Bortkiewicz, Uniwersytet w Berlinie (zmarł w międzyczasie); A. L. Bowley, Scool of Economics, Londyn; Fr. Divisia, Paryż; Ragnar Frisch, Uniwersytet Oslo; Ch. Roos, Waschingon; J. Schumpeter, Uniwersytet w Brnie; E. B. Wilson, Harvard University; Wł. Zawadzki, Uniwersytet Wileński.

Prof. Fr. Divisa został wybrany wiceprzewodniczącym, a Ch. Roos sekretarzem. Rada przystąpiła do wyboru z pośród przedstawionych jej kandydatów pierwszych członków nowego towarzystwa, których ilość dosięgła 91 osób w dniu 8 września 1931 roku. W poszczególnych krajach ilość członków nowego towarzystwa wynosiła :

Niemcy	5	Egipt	1	Norwegja	2
Ameryka	28	Hiszpanja	1	Holandja	1
Argentyna	1	Francja	15	Polska	1
Austrja	4	W. Brytauja	11	Rosja	2
Bułgarja	1	Indje	1	Szwecja	2
Chiny	1	Włochy	10	Szwajcarja	3
Danja	1				

Warto podkreślić, że w składzie pierwszej rady nowego towarzystwa na 10 członków znalazło się dwóch Polaków, mianowicie, wielce dla nauki zasłużony, piszący po niemiecku, niedawno zmarły prof. Bortkiewicz oraz prof. Zawadzki. Oczywiście nie może to przesądzać o rozmiarach współpracy polskiej nauki na tym nowym terenie.

Pierwszy zjazd europejskich członków „The Econometrie Society”, który odbył się 22, 23 i 24 września 1931 r. w Lozannie po zeszłorocznym Kongresie Instytutu Międzyn. Statystyki w Madrycie liczył 17 przedstawicieli z dziesięciu państw. Polska nie była reprezentowana. Ten pierwszy zjazd odbyty w mieście, które było kolebką myśli i prac nad zastosowaniem matematyki do teorii ekonomji społecznej, zaznaczył wielką żywotność kierunku, który dąży do usunięcia z ekonomji społecznej dowodzeń wyłącznie słownych, aby uczynić ją w pełni dyscypliną ścisłą. Zorganizowane towarzystwo oraz ostatnio odbyty pierwszy jego zjazd jest zapewne zapowiedzią dalszego i wzmoczonego rozwoju kierunku teorii ekonomicznej dla którego uciera się coraz bardziej nazwa „ekonometrii”.

St R

14. MIĘDZYNARODOWY

KONGRES BADAN LUDNOŚCIOWYCH W RZYMIE

Z inicjatywy Komitetu Italskiego Badania Zagadnień Ludnościowych (Comitato Italiano per lo Studio dei Problemi della Popolazione), na czele którego stoi wybitny demograf włoski prof. Corrado Gini, odbył się w Rzymie w czasie od 7 do 11 września 1931 roku Międzynarodowy Kongres Badań Ludnościowych.

Kongres miał być wielką rewją współczesnego stanu wiedzy demograficznej, był nią zresztą w istocie, jakkolwiek nie w tych rozmiarach, jak tego zapewne życzyli sobie organizatorzy. Program Kongresu przewidywał 323 referaty (łącznie z komunikatami), z czego na sekcję I biologji i eugeniki przypada 43, na sekcję II antropologji i geografji — 57, III medycyny i higieny — 26, IV demografji — 59, V socjologji — 43, VI ekonomji — 42, VII historii — 37, VIII metodologji — 16. Nie wszystkie referaty zostały wygłoszone (z powodu nieprzybycia referentów), wszystkie jednak zostały ogłoszone drukiem i doręczone uczestnikom Kongresu.

Obrady Kongresu rozpoczęły się 7 września zrana we wspólniejszej sali Juljusa Cezara na Kapitolu. Na inauguracyjnym posiedzeniu wysłuchaliśmy przemówienia programowego przewodniczącego Kongresu prof. Giniego oraz przemówień powitalnych, wśród których było przemówienie delegata Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Adama Krzyżanowskiego.

Następnie ukonstytuowały się prezydja poszczególnych sekcji, przyczem niżej podpisany, jeden z nielicznych przedstawicieli Polski, biorących czynny udział w Kongresie, zaszczycony został wyborem na przewodniczącego sekcji I (biologii i eugeniki).

Sekcje, rozmieszczone w salach Uniwersytetu Rzymskiego, pracowały nader intensywnie. Referaty, zwłaszcza programowe, wywoływały ożywioną dyskusję i pożyteczną wymianę zdań. Pomiędzy uczestnikami Kongresu, reprezentującymi 29 różnych państw europejskich i pozaeuropejskich, zadzierzgnęły się bliższe stosunki, do czego przyczyniły się także zebrania towarzyskie, zorganizowane przez władze i koła naukowe włoskie. Na specjalną wzmiankę zasługuje wspaniałe przyjęcie w Pałacu Konserwatorów (na Kapitolu), wydane przez księcia Boncompagni Ludovisi, gubernatora Rzymu.

W Kongresie wzięło udział wielu wybitnych uczonych, m. in. antropolog niemiecki Eugen Fischer, ekonomista włoski Alfredo Niceforo, wspomniany już uczony polski Adam Krzyżanowski, prof. Eugene Pittard z Genewy, statystycy Lucien March z Paryża, prof. Severino Aznar z Madrytu, prof. F. Zan z Monachjuńi itd.

Nie mając możliwości omówienia referatów, wygłoszonych na Kongresie, ograniczę się w niniejszej notatce informacyjnej do pewnych szczegółów, odnoszących się do udziału Polaków w pracach Kongresu.

Pani prof. dr. Zofja Daszyńska-Golińska (Warszawa) zgłosiła interesujący referat p. t. „Ludność miast Polski przed i po wojnie światowej”, na Kongres jednak przybyć nie mogła.

Niżej podpisany wygłosił dwa referaty: w sekcji I „Choroby weneryczne a wojna”, w sekcji IV „Prawa demograficzne wojny”.

Prof. Uniwersytetu Genewskiego, dr. L. Hersch, rodem z Polski, wygłosił referat „o wzajemnej zależności głównych czynników przyrostu naturalnego ludności” oraz szereg wartościowych komunikatów.

Prasa włoska, poświęcając wiele miejsca sprawom Kongresu, interesowała się również rozwojem badań demograficznych w Polsce. M. in. w dzienniku „U Giornale d'Italia” z dnia 11 września ub. roku zwrócono uwagę na poważny charakter tych badań.

Pozakończeniu Kongresu odbyła się wycieczka zbiorowa do Tarkwinjii

Edward Rosset (Łódź).

15. NAGRODA IM. K. WITENBERGA

Komitet Kasy im. Mianowskiego podaje do wiadomości, że w lutym 1933 roku zostanie przyznana nagroda im. Witenberga w wysokości zł 1.000— za pracę z dziedziny nauk ekonomicznych, ogłoszoną drukiem w latach 1931, 1932.

16. WYŻSZY KURS DZIENNIKARSKI

W jesieni 1932 r. otwarty zostanie przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu Wyższy Kurs Dziennikarski (roczny). Wykładać będą profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego i redaktorzy pism miejscowych, poza tem prelegenci zamiejscowi.

Wykłady obowiązkowe obejmują: 1. Powojenne problemy międzynarodowe (Prof. Dembiński), 2. Powojenne problemy ekonomiczne (Prof. Taylor), 3. Powojenne zagadnienia społeczno-gospodarcze (Prof. Zaleski), 4. Ustrój polityczny i prądy polityczne w Polsce (Prof. Peretiatkowicz), 5. Zagadnienia mniejszości narodowościowych ze szczególnem uwzględnieniem kwestyj polsko-niemieckich (K. Kierski), 6. Życie polityczne wielkich państw współczesnych z uwzględnieniem prasy (Doc. Jedlicki), 7. Prawo prasowe i autorskie (Prof. Kasznica), 8j Organizacja i technika redakcyjna (Mag. Gutsche), 9. Organizacja i technika wydawnicza (Dr. Szperber), 10. Seminarjum dziennikarskie (W. Noskowski).

Wykłady będą się odbywały codziennie od 6—8 wiecz., ażeby umożliwić studentom łączenie tego kursu z normalnemi studjami w Uniwersytecie lub w Wyższej Szkole Handlowej jak również z każdym zawodem. Opłata za kurs wynosi 10 zł miesięcznie dla studentów, dla innych osób 15 zł miesięcznie.

17. FUNDUSZ WYDAWNICZY „RUCHU”

Na fundusz wydawniczy „Ruchu” złożyli:

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie	300 zł
Wydział Powiatowy w Poznaniu	350 „
„ „ w Wyrzysku	300 „
„ „ w Rawiczu	300 „
„ „ w Kępnie	300 „
„ „ w Gnieźnie	200 „
„ „ w Wolsztynie	100 „
„ „ w Chodzieży	100 „

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół naszego pisma z usilną prośbą o poparcie zarówno przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów, jak również przez zasilanie „Funduszu Wydawniczego”. Wszelkie kwoty składane na fundusz wydawniczy „Ruchu” (P. K. 0. 201.346), będą na tem miejscu ogłaszane.